

Nr 5

Wrzesień 2013



Instruktor

MIESIĘCZNIK CHORAĞWI STOŁECZNEJ ZHP

Najtrudniejszy pierwszy krok

**Faktur i umów nigdy nie lubiłam
i nie polubię**



Związek
Harcerstwa
Polskiego



Pedagog i podróżnik



Rok harcerski 2013/14 dla wielu z nas nie zaczął się pomyślnie. Otóż na początku września w sposób niespodziewany odszedł jeden z naszych kolegów, członek Komisji Stopni Instruktorskich Chorągwi Stołecznej – hm. Czesław Wojcieszek. Był tym, od którego wielu z nas uczyło się harcerskiego, a w szczególności instruktorskiego rzemiosła, chociaż on sam zwykł mówić, że w swojej pracy z instruktorami najbardziej ceni sobie możliwość czerpania z ich właśnie doświadczeń. Dla Czesława nie było dwóch takich samych ludzi. Każdy człowiek stawał się w jego oczach oryginalny i ciekawy. W każdym widział potencjał



do pracy, dlatego tak bardzo lubił i cenił pracę w ChKSI. Kiedyś nawet powiedział, że gdyby przyszło mu wybrać jedną z wielu pełnionych przezeń funkcji, na pewno nie zrezygnowałby z pracy właśnie w komisji stopni instruktorskich na szczeblu chorągwiowym. Był pedagogiem i podróżnikiem. Podróżować lubił tak zwyczajnie – poza miejsce zamieszkania, ale także i po to, by poznać ludzkie pomysły, emocje, sukcesy, sposoby na życie oraz porażki, które były dla wielu z nas szansą na pokonanie własnych słabości. Nie stał wówczas z boku. Aktywnie włączał się w pomoc i proces „pozytywnej odbudowy”. Harcerze i instruktorzy z hufców, w których działał (w tym Hufiec Legionowo) mieli niepowtarzalną możliwość czerpania z osobistego przykładu instruktorskiego Druha Wojcieszka. Był on członkiem hufcowych komend, KSI, komisji rewizyjnej, a także instruktorem wspierającym Międzyhufcowy Zespół Kadry Kształcącej Pruszków – Legionowo – Nowy Dwór Mazowiecki. Jego zasługi w pracy na rzecz najmłodszych członków Związku pozostają niezmiernie. Dla nas jednak był i będzie niedoścignionym wzorem i jednocześnie ciepłym, zawsze uśmiechniętym Druhem Czesławem. Z pewnością nieraz zabraknie nam jego serdecznych uścisków dłoni, motywujących rozmów, w których pokazywał nam pozytywne strony naszych działań i tej jego nieskończonej życiowej mądrości. Dziękujemy Ci Druhu za to, że byłeś jednym z nas.

Skruszony i pokorny

Przez zaciśnięte zęby sączyć teraz będę przyznanie się do pomyłki. Mojej, niczyjej innej. Otóż w poprzednim wydaniu Instruktora w sposób autorytarny i dyrektywny sporządzając wykaz funkcji pełnionych przez naszą drogą koleżankę hm. Magdę Bawolik nieświadomie dokonałem próby przesunięcia jej zacnej osoby z Komisji Stopni Instruktorskich do Zespołu Kadry Kształcącej naszej Chorągwi. Na domiar złego zrobiłem to bez porozumienia się z przedstawicielami obydwu chorągwiowych zespołów. Najmocniej przepraszam za wprowadzenie Was w błąd, a w szczególności samą zainteresowaną – Magdę. Obiecuję, że dołożę wszelkich starań by takie błędy nie pojawiały się w przyszłości.

Z wyrazami szacunku

hm. Tomasz Dudewicz
- redaktor naczelny

Newsroom

Międzyhufcowe Zespoły Kadry Kształcącej w budowie

7 września odbyły się warsztaty dla hufców zainteresowanych działaniem w MZKK, przeprowadzone przez członków ZKK Chorągwi Stołecznej. Wzięli w nich udział kształceniowcy z hufców: Celestynów, Warszawa-Ursynów, Garwolin, Piaseczno, Błonie oraz instruktorki z powstającego dopiero Hufca Warszawa-Wawer. Uczestnicy podzieleni zostali na dwa zespoły i po zapoznaniu się z analizą własnych środowisk, rozpoczęli organizację dwóch kursów przewodnikowskich. Po przeprowadzeniu i podsumowaniu tych form kształceniowych instruktorzy podejmą decyzję o dalszej współpracy i powołaniu MZKK bądź ewentualnych rozsadach w zespole. Trzymajmy kciuki za rozwój kształcenia w mniejszych hufcach! (Paulina Marzęcka)

Przesłuchania do Reprezentacyjnego Chóru Chorągwi Stołecznej

Dość często piszemy w „Instruktorze” o Reprezentacyjnym Chórze Chorągwi Stołecznej. Tym razem zapraszamy Was na przesłuchania. Jeśli lubisz śpiewać, choć myślisz, że nie potrafisz albo chcesz przezwyciężyć swój strach przed publicznymi występami – przyjdź na przesłuchania, które odbywają się we wtorki o godz. 18:30 i w czwartki o 19:00 w sali prób w budynku Teatru Muzycznego Roma od ul. Św. Barbary.

III Rajd Warszawski „Śródmiejskie różności”

Krąg Instruktorski „NIKE” oraz Harcerski Klub Turystyczny PTTK „Wyga” zapraszają harcerki i harcerzy Chorągwi Stołecznej na wędrowkę po Warszawie, podczas której będzie można poznać obiekty związane z jej mieszkańcami i historią, doskonalić harcerskie umiejętności, zdobyć Warszawską Oznakę Krajoznawczą w stopniu popularnym lub wyższym oraz uzyskać 1 punkt w klasyfikacji InO. Rajd odbędzie się 12 października 2013 r.

Nowa uchwała RN ZHP w sprawie składek

Rada Naczelna ZHP znowelizowała uchwałę w sprawie podstawowej składki członkowskiej (uchwała nr 81/XXXVI Rady Naczelnej ZHP z dnia 18 maja 2013 r. w sprawie podstawowej składki członkowskiej). Najważniejsza zmiana dotyczy sposobu naliczania składek – teraz będą one naliczane kwartalnie na podstawie informacji z Ewidencji ZHP z pierwszego dnia miesiąca rozpoczynającego kwartał lub w wypadku niemożności ich uzyskania - z deklaracji liczebności hufca. Uchwała wchodzi w życie 1 stycznia 2014 r.

Mali bohaterowie Warszawy

Z okazji 30. rocznicy odsłonięcia pomnika Małego Powstańca Chorągiew Stołeczna zorganizowała konkurs plastyczny oraz imprezę na orientację dla gromad, zastępów, drużyn oraz patroli cywilnych. Konkurs plastyczny trwa do 14 października, a marsze na orientację odbyły się 1 października. Na trasach o różnym stopniu trudności pojawiło się ponad 50 patroli, które przeszły ulicami Warszawy, by odkryć tajemnice czasów II wojny światowej, poznać uczestników tamtych wydarzeń i ich bohaterskie czyny. Uroczystość zakończył apel, złożenie kwiatów pod pomnikiem oraz występ reprezentacyjnego chóru Chorągwi Stołecznej. Wśród obecnych znaleźli się m.in. byli komendanci chorągwi oraz przedstawiciele kuratorium oświaty. Więcej o tym projekcie przeczytajcie na stronie <http://bohaterowiewarszawy.pl>

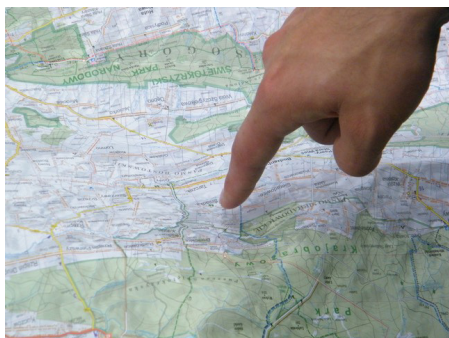


phm. Paweł
Pietrzak



Najtrudniejszy pierwszy krok

Chciałbym się z Wami podzielić swoją wiedzą i doświadczeniem w dziedzinie turystyki, którego nabrałem w ZHP i PTTK. Mam nadzieję, że pomogę w ten sposób choć kilku osobom zrobić pierwszy, mentalny krok w kierunku spopularyzowania turystyki w swoim środowisku.



Turystycznie wychował mnie pewien druh, który bardzo lubił nadkładać drogi, chodził na pamięć i wciskał kilkunastoletnim harcerzom w nogi po kilkadziesiąt kilometrów. W PTTK takie podejście określa się „syndromem starego druha”. Dlatego, gdy zapytam standardowego członka naszej organizacji, z czym kojarzy mu się turystyka, najczęściej słyszę odpowiedź: rajd, plecak, wysiłek, trasa, marsz, przygoda, mapa, grupa, zwarty szyk. Jeżeli naprawdę chcecie zakochać się w turystyce, to powinniście poznać zarówno jej ciało (czyli wymienione powyżej aspekty techniczne i metodykę prowadzenia grupy), jak i duszę – krajoznawstwo, na którą składają się architektura, etnografia, historia, regionalne legendy i bajania, geografia, kultura, ochrona przyrody, mieszkańcy regionu oraz różnorodne smaczki. Dopiero wtedy będziecie mogli w pełni czerpać ze źródeł turystyki i naprawdę się nią cieszyć. Skoro już wiecie, czym jest turystyka, przejdź do meritum, czyli do tego, jak zrobić dobry rajd. Jest on jedną z form turystyki kwalifikowanej, tzn. że wymaga od uczestników przygotowania pod względem merytorycznym, fizycznym, sprzętowym. Rajd służy poznawaniu kultury i historii, jest pewnym wysiłkiem fizycznym, a także i sposobem na miłe spędzenie czasu. Może mieć charakter stacjonarny: po dotarciu na określone miejsce zwiedza się okolicę, robiąc pętle (by poznać obszar w promieniu 10-15 km, trzeba wykonać 2-3 całonocne pętle), mieszany lub wędrowny: każdego dnia zmienia się miejsce noclegu, nosząc cały dobytek na plecach.

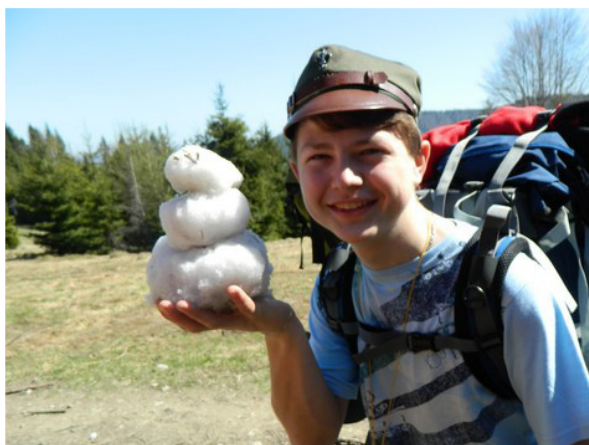
Najważniejszym kryterium przy organizacji rajdu powinno być dobro i zadowolenie osób biorących w nim udział. Warto również ustalić cel wyjazdu, czyli np. poznanie danego regionu, integracja drużyny, nauka korzystania

z mapy i kompasu, rozpalania ognia, prezentowanie wiadomości krajoznawczych. Trzeba się także zastanowić nad miejscem i czasem trwania rajdu. To one określa trasę, koszty i transport. Należy dobrze zbadać okolicę, w której chcecie się poruszać, szczególnie, gdy wybieracie się na więcej dni. Zadbajcie o możliwość uzupełnienia zapasów, znajdźcie miejsce noclegowe, dostępne rodzaje transportu i atrakcje warte zobaczenia.

Następnie trzeba ustalić możliwie najciekawszą trasę, dostosowując ją do uczestników. Obecność szlaku turystycznego wskazuje na atrakcyjność danego miejsca, jednakże za wyjątkiem obszarów ochrony przyrody nie trzeba się poruszać wyłącznie po szlakach.

Warto też pamiętać o tym, że wędrowanie w terenie górzystym ma inną dynamikę i wymaga innego niż na obszarze płaskim wkładu wysiłku kondycyjnego. Bardzo dobry system proponuje Górską Odznakę Turystyczną. Wzrost jej regulaminu 1 pkt GOT równa się sumie 100 m podejścia lub 1 km w terenie, czyli mniej więcej stanowi porównywalny wysiłek. Znając normy dzienne, można łatwo wyliczyć optymalną trasę. Odznaka niestety nie uwzględnia wydużenia czasu marszu przy stromych zejściach.

Ważną kwestią są także koszty rajdu. Szukanie sposobów na obniżenie jego ceny rozwija inteligencję finansową i uczy gospodarności. Największą część opłat generuje nocleg, transport i wyżywienie. Im niższy standard kwatery, tym często większe wrażenia, lecz oczywiście



należy też pamiętać o komforcie uczestników. Polecam schroniska PTSM, chatki studenckie i dobrodusznosc rolników. Najtańszy, ale i najmniej wygodny jest transport publiczny, zaś koszty żywienia najbardziej obniża się, przygotowując posiłki samemu – wtedy zamienia się pieniądze na czas. Planujcie starannie Wasze wyżywienie podczas



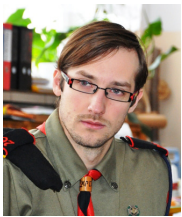
*pwd. Daniel Nowak
Organizator Turystyki PTTK
Przodownik Turystyki Pieszej PTTK
Instruktor Turystyki Survivalu i Bushcraftu
Animator Imprez na Orientację*

rajdu i nie jedzcie byle czego. Każdego dnia powinno zjeść się przynajmniej jeden ciepły i pełnowartościowy posiłek, a nic tak nie poprawia humoru zmęczonej i przemokniętej grupy, jak gar ciepłej herbaty.

Ostatnią rzeczą, na jaką należałoby zwrócić uwagę przy planowaniu Waszego rajdu, są... atrakcje, czyli np. obiekty zwiedzane po drodze lub konkursy i zabawy w trakcie postojów. Nie zapominajcie też o gitarze - w czasie marszu

niech każdy ją chwilę poniesie, by odciążyc gitarzystę. Dobrze zabrać ze sobą gry planszowe i karciane, jeśli nie zajmują zbyt dużo miejsca. Po drodze możecie spotykać ludzi związanych z regionem, odwiezdzając punkty zadaniowe lub cała grupa może się za kogoś przebrać. Ciekawym pomysłem jest też wykorzystanie Odznak Turystycznych PTTK, zdobywanie ich potrafi sprawiać radość i stanowić wyzwanie także dla dorosłych. Nie bójcie się kombinować, nadajcie swojemu wypadowi nietuzinkowy charakter.

c.d.n.



phm. Paweł
Pietrzak

Sylwio, jesteś jeszcze myśłami na tegorocznym obozie?

Myśłami już wróciłam do życia codziennego. Jednakże cały sierpień i wrzesień oczywiście urozmaicone były rozmowami o kolonii, podsumowaniami, ocenami, mailami od rodziców oraz telefonami - na szczęście z pozytywnymi słowami. Mam już za sobą rozmowy z komendą hufca, podsumowanie HAL w gronie komendantów obozów hufca oraz najważniejsze podsumowanie z kadrą wychowawczą. Czekam jeszcze na informację z Chorągwi, że rozliczenie finansowe kolonii też jest w porządku. Na to jednak przyjdzie pewnie jeszcze chwilę poczekać, bo sprawdzania zawsze jest dużo.

Całe zgrupowanie miało liczyć 120 uczestników z 11 gromad. Jak podzieliliście tę grupę? Czy każda gromada była oddzielnym „podobozem” ze swoim komendantem?

W sumie razem z kadrą było nas ponad 130 osób. Jeszcze na etapie „rekrutacji” - pozwolisz, że tak to ujmę, szacowałyśmy, ile osób pojedzie z każdej gromady. W maju, czyli na 1,5 miesiąca przed wyjazdem, gotowe były już propozycje połączenia gromad śródrocznych w jedną kolonijną. Aczkolwiek były wyjątki. Kilka osób z kadry było ulokowanych tam, gdzie byli potrzebni, a kilkoro zuchów, zgłoszonych po terminie, było w tej gromadzie, gdzie było miejsce. Cały podział musiał nastąpić na tyle wcześniej, aby kadra mogła w swoich gromadach przygotować obrzędowość i program, a my byśmy odpowiednio mogły rozlokować zuchy w ośrodku (domkach, pokojach, namiotach), zamówić odpowiednie chusty, koszulki - bo każda gromada miała swój kolor. Cała kolonia „Muzeum Historyczne PANGEA” miała kolor fioletowy, a gromady: pomarańczowy - Egipcjanie, czerwony - Indianie, zielony - Rzymianie i błękitny - Japonki.

Faktur i umów nigdy nie lubiłam i nie polubię

W maju rozmawiałem z Sylwią Kunicką – wtedy przygotowującą się do pełnienia po raz pierwszy funkcji komendanta zgrupowania obozów. Sylwia opowiedziała wtedy o przebiegu przygotowań, o swoich wątpliwościach oraz o swojej wspianej kadrze, która ją wspierała. Teraz, już po obozie, znów poprosiłem Sylwię o rozmowę, aby zapytać, jak ocenia zakończony obóz.

Organizacyjnie wszystko się udało?

Tak. Jedyne paralizujący był widok ogromnej liczby dzieci pierwszego dnia przed autokarem. To umocniło mnie w przekonaniu, że logistyka przy takich zuszkach musi być perfekcyjnie przygotowana. Na szczęście nie udało się nikogo zgubić, wszędzie gdzie byliśmy docieraliśmy całi, zdrowi i zadowoleni.

Dla mnie zawsze wielkim wyzwaniem w czasie obozów jest rozwiązywanie konfliktów, które niestety zdarzają się pomiędzy kadrą. Czy musiałaś się z jakimiś zmierzyć?

Ja również się tego obawiałam, szczególnie, że w kadrze było dwóch mężczyzn i ponad 20 kobiet. Bałam się konfliktów, bo wiem, że kobiety bardzo desperacko walczą o swoje prawa i swoje zdanie. Na szczęście pozytywnie się zawiódłam w tym temacie. Konfliktów nie było, a jeżeli były, to musiały być jakieś miżerne, skoro do mnie nie dotarły. Jedyne w ostatnich dniach można było odczuć większą nerwowość i wzmożone zmęczenie.

A jak przebiegała współpraca z rodzicami zuchów? Wiadomo, że jest to najtrudniejsza i najbardziej wymagająca grupa, która chciałaby mieć 24/7 dostęp do swoich dzieci.

Rodzice mieli dostęp do informacji, kiedy tylko chcieli. Po pierwsze: ja miałam telefon cały czas przy sobie. Po drugie: w dniu wyjazdu rodzice dostali wizytówki do drużynowych z telefonami i godzinami, kiedy mogą dzwonić. Po trzecie: dostęp do Internetu pozwalał mi i kadrze dopowiadać na maile - było mało czasu, ale udało się. Po czwarte: prawie codziennie na naszym kolonijnym blogu pojawiały się wpisy i zdjęcia. Pomysł ze zdjęciami zaproponowała mi moja była drużynowa, matka mojej chrześnicy, która jest w innym hufcu, której kadra rok temu w ten sposób informowała rodziców o wspianej zabawie dzieciaków (ukłony w kierunku hufca Żoliborz). Ponadto przed kolonią na stronie internetowej hufca była specjalna zakładka z wszystkimi materiałami i informacjami, a posiadanie maili do ponad 80% rodziców bardzo ułatwiło przepływ informacji przed kolonią - polecam.

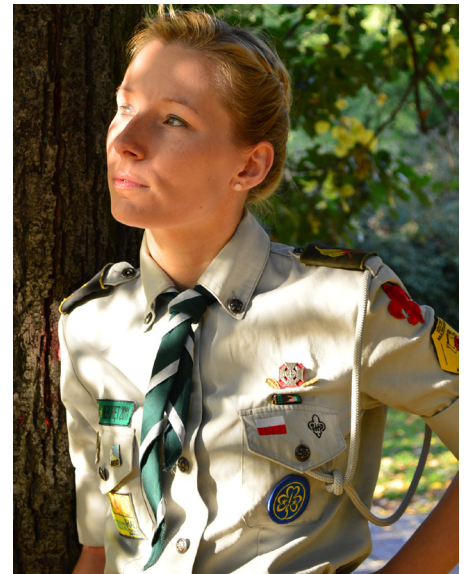
Zmora większości obozów są zawsze dokumenty. Sama zajmowałaś się prowadzeniem dokumentacji, czy było to zadanie Twojej kadry?

Dokumentację organizacyjno-finansową zajmowałam się sama, a pozostała część komendy odpowiedzialna była za program. Ponieważ

co dwie pary oczu to nie jedna, nie raz wspierałyśmy się w zadaniach.

Zacznijmy od ksiązek pracy „podobozów”. Jak oceniasz ich jakość? Ze swojego doświadczenia wiem, że bywa z tym różnie...

Można je ocenić bardzo różnie. Uogólniając, wypadły dobrze, gdzieniegdzie można było znaleźć braki, które były przez nas eliminowane na bieżąco.



Czy dzięki obozowi polubiłaś sprawy finansowe? Faktury, rachunki, umowy, zaliczki?

Nie. Faktur i umów nigdy nie lubiłam i nie polubię. To zdecydowanie nie mój świat. Ale czego się nie robi dla dzieci.

A jak oceniasz poziom trudności rozliczenia całości zgrupowania?

Nie było to trudne. Ośrodek wynajmowałam wraz z wyżywieniem. Oprócz rozliczenia ośrodka, transportu, dodatkowego sprzętu, wycieczek i materiałów programowych, kilku zaliczek, przelewów, zakupów niewiele tego było. Wszystko zmieściło się w jednym segregatorze.

Jak przebiegała współpraca z chorągwią?

Miałam kilka pytań lub wątpliwości, które zostały rozwiązane. Osobiście nie miałam nigdy problemu ze skontaktowaniem się z kimkolwiek z chorągwi.



Jakieś pomysły na zmiany, które Tobie ułatwiłyby życie?

Na pewno inaczej zaplanować program. Postanowiliśmy w tym roku, że będzie jeden wiodący program, ten sam i gromady będą robiły to samo w tym samym czasie - żeby kadrze zdjąć z głowy "problem" programu, by mogli zająć się spokojnie wychowywaniem i opieką. Dostali gotowca do przeprowadzenia. W związku z realizacją jednego programu było też za dużo imprez centralnych, bo prawie codziennie jedna (na taką liczbę dzieci to męczące dla wszystkich). Na przyszłość nauczka - każda gromada powinna mieć swój program,

wówczas kadra będzie miała więcej pracy, ale to tylko lepiej dla nich, bo będą się mogli poważniej zaangażować w swoje dzieło. Będą czuli większą odpowiedzialność. Bo z tym bywało różnie. Kolejna nauczka na przyszłość: nie wierzyć na ładne oczy, że ktoś coś wykona.

Zorganizujesz zgrupowanie w przyszłym roku?

W przyszłym roku nie zamierzam organizować żadnego zgrupowania. Być może innym razem. Nie jest to spowodowane moją

niechęcią, ale raczej chęcią zrealizowania innych planów życiowych, które muszą racjonalnie dzielić z dalszym wolontariatem w ZHP.

Dziękuję Ci bardzo za rozmowę i życzę sukcesów w realizacji tych planów!



Będziemy motywować systemowo



Pamiętacie może temat pierwszej chorągwiowej zbiórki pracy z kadrą, która odbyła się w kwietniu? Spośród wielu wątków, jakie można było wziąć na warsztat z hufcowymi instruktorami do spraw pracy z kadrą, na pierwszy ogień wybraliśmy motywowanie. Od tego czasu kielkowała w nas myśl, aby temu tematowi poświęcić nieco więcej uwagi. Dlaczego? Ponieważ motywowanie jest po prostu ważne. To kwintesjencja nastawionej na cel pracy z drugim człowiekiem i warunek samorozwoju kadry, dlatego też powinniśmy doskonale znać się na motywowaniu. Tak więc, kończąc i tak już nazbyt długi wstęp, zapowiadam, że Chorągiew Stołeczna wypracuje swój system motywowania kadry. I to już pod koniec tego roku.

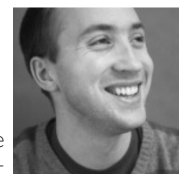
Przez najbliższe trzy miesiące postaramy się stworzyć w gronie instruktorskim materiał, który pomoże nam wszystkim okiełznać działania motywacyjne skierowane do kadry hufców i chorągwi. Chodzi o to, abyśmy w rezultacie motywowali bardziej świadomie,

systematycznie i w sposób spójny. Materiał ma zawierać propozycję standardu, który rozgraniczy rolę i zakres działań motywacyjnych prowadzonych w hufcach i w chorągwi. Wykorzystamy doświadczenia hufców, pokazując dobre praktyki. Poprzez zebranie ich w jednym miejscu dostarczymy wielu przykładów i inspiracji.

Praca nad materiałem już się rozpoczęła. Podczas sierpniowego szkolenia trenerskiego dla kadry chorągwi, kilkuosobowa, mocna merytorycznie grupa instruktorska scharakteryzowała wiele działań motywacyjnych dostępnych na poziomie hufca. Ustaliła się też struktura samego materiału. Na początek teoria, następnie zasadnicza część standardu, czyli konkretne wyznaczniki dla komend hufców i komendy chorągwi, a na koniec bank dobrych praktyk i doświadczeń hufcowych.

Wspólnie z phm. Agatą Gotowczyc, w duecie z którą realizujemy projekt, zapraszam do współpracy tych z Was, których interesuje zagadnienie motywowania. Wierzę, że są wśród Was specjaliści w tej dziedzinie. Być

może zdobywacie stopnie instruktorskie i takie zaangażowanie chcielibyście uczynić elementem próby. Zachęcam! Na początku października zorganizujemy wraz z Agatą kolejne spotkanie (będziemy o nim informować) i zawiążemy grupę projektową. Zainteresowanych zapraszamy już dziś do kontaktu pod adresem marcin@stoleczna.zhp.pl.



hm. Marcin Adamski





phm. Zofia
Walkiewicz

o nowej, lepszej przyszłości sprawy, że „baterie” mamy dobrze natadowane, a chęć do działania wprost w nas buzuje.

Systematycznie i skrupulatnie, chcąc uniknąć zeszłorocznych błędów i niedociągnięć, pisaliśmy plany pracy gromad, drużyn, szczepli, hufców – ramówka może się jeszcze tworzyć... Nie zapomnieliśmy o uwzględnieniu w nich świąt państwowych i religijnych, zwyczajów i tradycji ludowych, ważnych wydarzeń z życia hufca, niemiętnictwa czy szczepli, szkoleniu zastępowych, drużynowych i pozostałej kadry. Może nawet podjęliśmy zamiar współpracy z nowymi środowiskami z okolicznych szkół, hufców i miast.

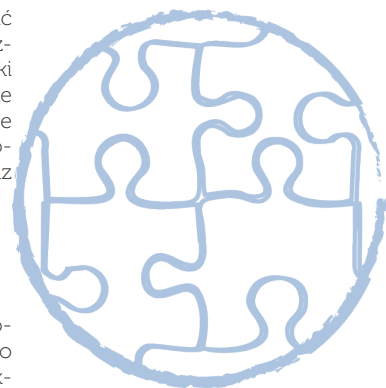
Warto jednak pamiętać o tym, że zapał do pracy ma zwyczaj układać się falami: na jesieni mamy mnóstwo energii, która powoli wyczerpuje się, gdy nadchodzą zimowe miesiące. Wraz z ciepłymi podmuchami wiatru wiosna budzi nas z letargu i mobilizuje siły, które tak bardzo przydają się przy wyczerpującej organizacji letniego obozu.

Warto więc w tym całym powakacyjnym entuzjazmie pomyśleć, jak będzie wyglądała nasza praca z kadrami w bieżącym roku harcerskim. Jest to doskonały moment na to, aby, oprócz szkoleń, warsztatów i zbiórek kadry, zaplanować kilka wydarzeń, które nie będą jedynie spotkaniami organizacyjno-robotycznymi, ale także pozwolą nam zregenerować siły i dobrze bawić się w instruktorskim gronie.

Motywacja jest podstawą działania każdego z nas. Jeśli lubisz ludzi, z którymi współpracujesz, gdy łączą Cię z nimi wspomnienia i nie tylko godziny przeprowadzonych zbiórek, ale także i hobby oraz pasje pozaharcerskie, łatwiej i przyjemniej będzie Ci z nimi współpracować. Jeśli jednak odczuwasz przepaść wiekową lub wręcz pokoleniową, a może i różnice wynikające z innego etapu życiowego Twojego szefa zespołu bądź Twoich podopiecznych, to nie zapomnij o tym, że motywowanie ich nadal pozostaje Twoim zadaniem. Może ciężko Ci będzie wyrwać się od obowiązków i zadań dnia codziennego na kilkudniowy wyjazd, ale

Działam, bo lubię

jednak pomóż im zorganizować i przeżyć coś wspianiego. Ważne jest, aby wypracować środki bądź metody, które sprawią, że praca instruktorska przyniesie zarówno widoczne, zamierzone efekty, jak i satysfakcję oraz przyjemność.



Przy pisaniu planu pracy zespołu, którym zarządzasz, warto znaleźć miejsce na „instruktorskie motywatory”. Wszyscy mamy odmienne przyzwyczajenia i potrzeby oraz jeszcze bardziej zróżnicowane zainteresowania. Praca z kadrami, która powinna odpowiedzieć na jak największą ilość pasji i upodobań, może przybrać mniej lub bardziej wyszukane formy.

Poniżej podzielę się kilkoma propozycjami, które zostały przeze mnie wielokrotnie wypróbowane i doskonale się sprawdziły:

- Biwak instruktorski, czyli nic innego, jak wyjazd, podczas którego kadry gromad i drużyn nie muszą pilnować swoich podopiecznych, przygotowują i prowadzą zajęcia oraz pamiętać o milionie innych rzeczy. Mają za to szansę oderwać się od codziennego zgiełku, odpocząć blisko natury w górach, nad morzem, na działce lub w pobliskim lesie. Znajdują czas na rozmowę na dowolny temat, dzielą się swoimi pasjami, przeżywają coś wspólnie, rozwijają umiejętności podczas ciekawych warsztatów, śpiewają czy choćby robią gofry.
- Rajd przygodowy, czyli kilometry do przejścia, wyzwania, pokonywanie własnych słabości, wyczyny, zadania i misje do zrealizowania. Połączenie pracy nad sobą i nowych znajomości, wymiana doświadczeń i pomysłów przekłada się na rosnącą chęć do działania.
- Różnego rodzaju wyjścia do kina, teatru, na kręgle, na tyżwy bądź w inne dowolne miejsce, gdzie można się zrelaksować.
- Zbiórki kulinarne, podczas których kadra ma możliwość zapoznania się z kulturą innego kraju i jego regionalnymi potrawami, a następnie podejmuje wyzwanie przygotowania ciekawego dania. Takie spotkania zaspokoją potrzeby duszy i ciała.
- Śpiewanki - zarówno takie, które są elementem spotkania robotczego, jak i takie, podczas których instruktorzy spotykają się tylko dla samej przyjemności płynącej ze wspólnego śpiewania.
- Wieczorek filmowy: każdy przynosi ulubiony film, jakieś przekąski i do rana wszyscy wspólnie się śmieją, boją bądź głośno komentują.
- Spotkanie przy grach planszowych, fabularnych lub LARP (live action role-playing games), podczas których uczestnicy wcielają się w wybrane postacie i ganiają po mieście lub po lesie, próbując wypełnić super ważną misję dla ocalenia świata.
- Szukanie kwiatu paproci połączone z ogniskiem i biwakowaniem pod gołym niebem z nadzieją, że w nocy deszcz padał nie będzie oraz każde następne propozycje, które powstały w Waszych głosach w trakcie czytania tego artykułu.

Dobrze zmotywowana kadra to prężenie i efektywnie działająca jednostka. Zatem do dzieła. Nie zapomnijcie, że Wy również działacie w tej organizacji dla przyjemności.

Ich wybraliśmy

*Niektórzy drużynowi krzyczą: „Drużyna - baczność, w dwuszeremu zbiórka. Baczność, równaj w prawo. Kolejno - odlicz. W prawo - zwrot. Za mną – marsz.”
Ja mówię tyłko: „Matecznik – idziemy” i osiągam ten sam efekt.*



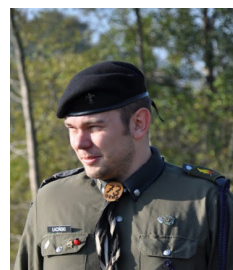
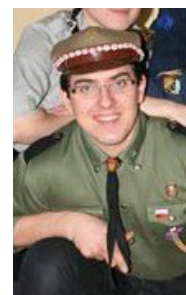
phm. Paweł
Pietrzak

Darek Brzuska



hm. Darek Brzuska (Warszawa-Żoliborz), zwolennik systemu zastępowego i drużyn wielopoziomowych, wróg procedur, sprawozdań i ścieżek. Wielbiciel gier terenowych i biegów harcerskich. Naprawi każdy sprzęt obozowy i nieźle śpiewa. Jest drużynowym 254 WDH „Matecznik” im. Janka Bytnara „Rudego”, przewodniczącym komisji prawnej RN ZHP oraz chemikiem. Interesuje się kajakarstwem, książkami, poezją śpiewaną i piosenką turystyczną. Delegatem będzie po raz 4. i liczy na to, że zjazd da sobie spokój ze Statutem, który choć nie jest doskonały, to da się z nim pracować. Wolałby obradować nad kierunkami programu i działania ZHP. Uważa, że propozycje zmian w Statucie powinny być zgłaszane z wyprzedzeniem, aby można było przeprowadzić staranną analizę spójności modyfikowanych przepisów. Najbardziej dumny jest z 11 osób z „Matecznika”, które zostały instruktorami.

hm. Michał Landowski (Pruszków), jest pozytywnie zakręcony, otwarty, podejmuje nowe wyzwania, lubi pracować z ludźmi, dlatego z chęcią pełni służbę w chorągwianej i hufcowej KSi. Z wykształcenia magister prawa, pracuje jako urzędnik samorządu terytorialnego. Interesuje się żeglarstwem, narciarstwem i historią starożytną. Za swój największy sukces uważa rozwój i prowadzenie Hufca Pruszków jako komendant. Najlepiej pamięta swój pierwszy, XXXIII Zjazd z 2004 r., podczas którego musiał przystosować się do trybu pracy odmiennego od działań na szczeblu hufca czy chorągwi. Obecny zjazd będzie jego trzecim. Przyznaje mu prawo do pracy nad Statutem w sposób ściśle określony i ujęty w ramy, ponieważ drobna zmiana może pociągnąć za sobą duże konsekwencje. Liczy na uporządkowanie regulacji dot. uprawnień rad chorągwi, ponieważ obecne zapisy spowodowały marginalizację tej władzy oraz jej dużą bezsilność.



hm. Przemysław Łaciński (Warszawa-Praga-Północ), jest administratywistą, a zajmuje się zamówieniami publicznymi w jednej ze spółek Skarbu Państwa. Aktywny, ambitny i odpowiedzialny, zorientowany na realizację stawianych sobie zadań, wierzy w ludzi i potrzebuje ich do egzystencji. Nie znosi samotności. Interesuje się sportem, polityką, turystyką (głównie górską) i offroadem. Za swój największy sukces uważa organizację form wypoczynku dla blisko 500 uczestników w ciągu ostatnich 3 lat. Na zjeździe będzie po raz pierwszy. Twierdzi, że należy skrócić kadencję władz hufca do 2 lat w ramach ukłonu w kierunku młodych, ambitnych i kreatywnych instruktorów, którzy obawiają się wzięcia odpowiedzialności za hufiec przez 4 lata. Dodatkowo uważa, że należy rzeczowo i skrupulatnie przeanalizować skutki ewentualnego wprowadzenia osobowości prawnej hufców.

hm. Jacek Słaby (Warszawa-Ursynów), wykształcenie wyższe, specjalista ds. ekspedycji, lubi film, narty, nurkowanie oraz podróże. Jest dumny z odbudowy hufca, której dokonał jako komendant. Mówi o sobie, że jest „niestety” doświadczony, („niestety” – ze względu na wiek) i czasem uważa, że już pora ustąpić miejsca młodszemu. Zbyt często twierdzi, że ma rację, ale nawet jeśli ją ma, to inni mają prawo do własnych błędów. Na zjeździe będzie po raz pierwszy, a chciałby doprowadzić do zmiany statusu rad chorągwi – albo ich likwidacji, albo przyznania realnych uprawnień. Za ważne uważa również oddzielenie spraw finansowych od programowych i stworzenie oddzielnych struktur dla pozyskiwania środków na działalność.



hm. Grzegorz Catek (Warszawa-Żoliborz), ukończył administrację, politologię, zarządzanie i polonistykę, a pracuje jako trener-konsultant, poza tym sporo pisze. Interesuje się muzyką, gra na pianinie i gitarze klasycznej. Jest dumny ze swojego hufca (jak sam mówi - chyba dość dobrego w skali Związku) oraz napisanego przez siebie komentarza do Prawa Harcerskiego, który obowiązuje w ZHP. Na zjeździe będzie po raz 6. lub 7., ale delegatem został po raz pierwszy. Liczy na to, że jeśli dojdzie do zmian w Statucie, to zostanie on uproszczony i zmniejszony, aby korzystanie z niego było łatwiejsze i nie wymagało tylu interpretacji i wykładni. Uważa, że im mniej postanowień w Statucie, a więcej w dokumentach niższej rangi, tym większa łatwość w dostosowywaniu przepisów do zmieniającej się rzeczywistości. Chciałby też uprościć (zmniejszyć) system władz, a zacząłby od rad chorągwi.



p.wd. Weronika Wyszomierska

Chyba każdy zuchowiec doczekał kiedyś momentu, gdy jego ukochany zuch skończył trzecią klasę i osiągnął wiek harcerski. Wiadomo, że trzeba wtedy przekazać kilkulatka do drużyny harcerskiej. Pojawia się jednak pytanie – jak zorganizować przekazanie, aby stało się ono niezapomnianym przeżyciem? Świetną okazją do przeprowadzenia tego wydarzenia wydaje się być obóz harcerski i kolonia zuchowa. Można wtedy zorganizować uroczystość ostatniej nocy i pozwolić na to, by zuch wrócił do domu razem z drużyną harcerską. Co innego, gdy kolonia i obóz odbywają w miejscach od siebie odległych lub w różnym czasie. Wtedy trzeba przygotować przekazanie inaczej, ale równie ciekawie, np. na szczerpowym biwaku czy w pobliskim lesie.

Jeżeli do drużyny przechodzi jeden zuch, to mamy możliwość sprawić, by poczuł się wyjątkowo i przygotować dla niego niezapomniane wydarzenie. Symbolem przejścia z gromady do drużyny może być przepłynięcie łódką na drugi brzeg rzeki lub jeziora, przejście



phm. Zofia Walkiewicz

Wrzesień dobiega końca i, jak sądzę, większość z nas jest już po udanym harcerskim starcie. Jedni - Ci zupełnie rozkręceni - mają za sobą kilka zbiorów, inni ospale otrząsają się z przyjemnego wspomnienia wakacyjnej laby i niechętnie wracają do szkolnej rzeczywistości. Zgodzicie się jednak ze mną, że początek roku harcerskiego nieodłącznie wiąże się z nową energią do prowadzenia drużyny? Pełni zapału przeprowadziliśmy akcje naborowe i przypomnieliśmy o cotygodniowych spotkaniach tym, którzy w trakcie wakacji zdążyli o nas zapomnieć. Mamy w swoich szeregach paru „świeżaków”, ale nie brakuje też „trzonu drużyny”, czyli tych, na których zawsze możemy liczyć.

Udało nam się przyciągnąć harcerzy, mamy przygotowany fantastyczny program, ustaliliśmy siatkę kontaktów, odświeżyliśmy strony internetowe, zatem czy czegoś jeszcze brakuje? Tak: kontaktu z rodzicami. Pochodzimy z różnych środowisk, mamy odmienne zwyczaje i tradycje – niektórzy pielęgnują fantastyczne pomysły rodzinnych zbiorów okolicznościowych, gier czy rajdów, inni widują rodziców harcerzy tylko podczas pożegnań pod autokarem tuż przed wyjazdem na obóz. Tym, co łączy nas wszystkich, co pozostaje niezmiennie, jest fakt, iż każdy harcerz ma swojego rodzica lub opiekuna, o którym niejednokrotnie zapominamy lub zupełnie niestudnie pomijamy go w naszej pracy.

Tylko jak tu nie unikać rodzica, który zawsze zasygnuje nas tysiącem pytań, obaw i wątpliwości? Albo zupełnie inaczej - którego nie mamy nawet okazji spotkać? Zastanówmy się chwilę nad tym, jak

PISKŁĘ WYFRUWA Z GNIAZDA czyli o przekazaniu zuchów do drużyny harcerskiej



przez most, przebycie krótkiego fragmentu lasu (oznaczonego drogowskazami lub nakreślonego na mapie), pokonanie pewnego odcinka nieużywanych torów kolejowych czy - dla odważnych zuchów - przejście przez most linowy. Wybrany sposób przedostania się na drugą stronę powinien nawiązywać do obrzędowości gromady, drużyny lub szczerpu. Z gromady marynarzy zuch może wypływać, a do drużyny o obrzędowości wędrowniej najlepiej, by maszerował pieszo leśną ścieżką.

Po jednej stronie, która symbolizuje pobyt w gromadzie, zuch spotyka się z drużynowym, jego przybocznymi i kolegami z gromady. Tam wódz może opowiedzieć pierwszą część gawędy i przepiąć znaczek zucha na kieszonkę munduru, aby zrobić miejsce na krzyż harcerski. Ciekawym zwyczajem jest przyznawanie zuchowi podkładki pod znaczek zucha, oznaczającej liczbę gwiazdek zdobytych do tej pory w gromadzie. Zuch odczeka otrzymuje wtedy granatową podkładkę, zuch sprawny zieloną, a gospodarny czerwoną. Następnie maluch może zostawić ostatni ślad w kronice gromady. Powinno się go zapytać o to, czy chce przejść do drużyny harcerskiej. Po uroczystym pożegnaniu ze swoimi druhami zuch wyrusza w

swoją symboliczną podróż do harcerskiego świata. Jest to doskonała chwila na wręczenie mu pamiątkowego zdjęcia lub innego podarunku, związanego z jego pobylem w gromadzie.

Po drugiej stronie, która jest symbolem drużyny harcerskiej, zuch-harcerz spotka już nowego drużynowego, przybocznych i kolegów z drużyny. Tam zostanie uroczysto przywitany. Nowy drużynowy opowie drugą część gawędy. Zależnie od tradycji środowiska świeżo upieczony biskopt może otrzymać chustę drużyny, lilijkę harcerską na puste miejsce po znaczku zucha oraz pagony. Nie można obyć się także bez rozkazu, w którym do drużyny przyjęty zostanie jej nowy członek. Na końcu wszyscy mogą pożegnać się w kręgu, śpiewając obrzędową piosenkę harcerską.

Należy pamiętać o tym, aby podczas przekazania obecne były elementy obrzędowe gromady i drużyny. Nie może zabraknąć totemu zuchowego ani drużynowego proporca. Od tego, jak przygotowujemy zucha do tej ważnej chwili oraz od tego, jak magiczny będzie moment przejścia, zależy to, jak chętnie zuch zostanie harcerzem. Warto więc się postarać.

Nie taki rodzic straszny...



wygląda przepływ informacji w drużynie. Kontaktujemy się z pełnoprawnym opiekunem, czy może SMS do harcerza lub wpis na stronie internetowej załatwia kwestię odwołanej zbiórki lub nadchodzącego biwaku? Znam środowiska, w których ta druga opcja jest bardzo powszechna. Czy to źle? Oczywiście, że nie, ponieważ każda, najwłaśniejsza nawet forma przekazania wiadomości jest dobra. Czy może nas ona jednak zadowolić?

Pewien doświadczony instruktor powiedział mi kiedyś, że na obozie czy zbiórce rodzic oddaje pod moją opiekę swoje DZIECKO, najcenniejszy i najdroższy skarb i w trosce o jego dobro potrafi być nieobliczalny. Pomyślałam wtedy, że skoro mam go wspierać we wszechstronnym wychowaniu młodego człowieka, to nie ma szans - nie obejdzie się bez odpowiedniej współpracy.

Zabieganych i zapracowanych rodziców ciężko nakłonić do odwiedzenia nas na zbiórce, warto jednak zadbać o to, aby wszelkie niezbędne informacje docierały nawet do tych najmniej zainteresowanych. Zasada jest prosta: im więcej rodzic wie, tym mniej pyta. Dodatkowo, im więcej szczegółów prześlemy mu niepytani, tym lepiej i bardziej profesjonalnie się zaprezentujemy.

Rodzic włączony w pracę drużyny może okazać się bardzo pomocny. Dostarczy materiałów plastycznych, zaprosi do swojego miejsca pracy, z chęcią urozmaici tematyczny cykl zbiorów, pomoże zorganizować miejsce na biwak, zapewni transport, zainspiruje do działania, przekona rodziców innych dzieci o atrakcyjności drużyny, przez co pomoże nam werbować nowych harcerzy.

Ciekawą formą współpracy z opiekunami prawnymi jest

wspólna gra, np. rozpoczynająca rok harcerski, kiedy to dzieci zgrupowane w patrolach ze swoimi bliskimi wspólnie rozwiązują zadania i mają szansę pochwalić się tym, co robią za zwyczaj na zbiorach. Warto też zorganizować przedobozowy biwak pod namiotami, podczas którego rodzice i ich pociechy doświadczą warunków, w jakich harcerze spędzą wakacje podczas HAL.

Rzeczy, które dla nas są oczywiste, dla rodzica, szczególnie takiego, który wcześniej z harcerstwem do czynienia nie miał lub, co gorsza, zna je tylko z dowcipów, mogą okazać się zupełnie niezrozumiałe. Dlatego pochwalmy się tym, co robimy. W zależności od możliwości sprzętowo – czasowych przygotowujemy

prezentację multimedialną i po wcześniejszym kontakcie z dyrekcją szkoły zrobimy krótkie wystąpienie, np. podczas zebrań z rodzicami,

plansze ze zdjęciami i krótkimi komentarzami, które przybliżą działalność drużyny wraz z notatką o tym, jak trafić na zbiórkę i gdzie szukać dodatkowych informacji.

ulotki dotyczące planowanej zbiórki wraz z numerem telefonu drużynowego, aby w razie pytań rodzic wiedział, komu może je zadać,

stoisko podczas święta szkoły, festynu czy pikniku rodzinnego, łączące wszystkie powyższe propozycje.

Przygotowując sobie odpowiedzi na pytania zanim zostaną one zadane, unikamy sytuacji, w których nie wiemy, co powiedzieć, prezentujemy się jako osoby dobrze przygotowane i odpowiedzialne, a zatem przekonujemy innych do naszej pracy, którą wykonujemy w drużynie, a także do ZHP jako całej organizacji.

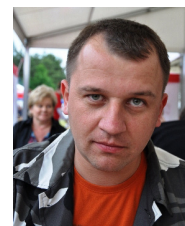


Rozterki młodego Wielepa (cz. II)

Jak można obronić dorastające dziecko przed zgubnym wpływem subkultur? Nie ma na to doskonałej recepty, choć kluczem może być wyjście naprzeciw potrzebom młodego człowieka, kiedy ten nie wie, co chciałby robić w życiu. Gdy jego wolny czas zostanie zapełniony pozytywnymi zainteresowaniami, np. służbą w ZHP realizowaną podczas ciekawych imprez i zbiórek, to szansa, że zachwyci się konkurencją, jaką mogą stanowić subkultury, pozostanie znikoma. Gdy jednak dopadnie go znudzenie lub zniechęcenie harcerstwem, poszuka wtedy innych zajęć. Uda się tam, gdzie ktoś okaże zainteresowanie jego osobą. Ważne jest zatem, aby opiekunowie (rodzice, wychowawcy, instruktorzy) utrzymywali z młodzieńcem częsty kontakt, rozmawiali, wsłuchiwali się w jego potrzeby ze szczerą empatią i potwierdzali, że interesują się jego problemami i sukcesami. Wbrew pozorom to bardzo delikatna sprawa. Czasem wystarczy niewielki dowód lekceważenia, brak docenienia za dobrą ocenę lub ignorancja ze strony dorosłych, aby stało się coś złego. Ciężko jest zauważyć, kiedy skryte dziecko przeżywa problem. Przechodząc przez wiek dojrzewania, odczuwa ono potrzebę podobania się przedstawicielom płci przeciwnej, ale co ma zrobić, kiedy dręczą ją myśli, że jest zbyt chude, grube, piegowate, nieśmiałe lub się jąka. Wów-

czas zaczyna się leczenie kompleksów. Idealną sylwetkę Wielep przecież osiągnie na siłowni, gdzie niestety istnieje zagrożenie ze strony sterydów, które zostawiają nieprzyjemne ślady w organizmie człowieka. Ale kiedy zależy mu na szybkim efekcie, wtedy pokusa urasta do wielkich rozmiarów, a towarzystwo wyrzeźbionych kolegów – kulturystów skutecznie zachęca do nie pozostawiania w tyle. Obudzenie w Wielepie świadomości, że na wszystko w życiu przychodzi właściwy czas, będzie bezcennym darem. Okres dojrzewania wiąże się z wieloma niewygodami psychofizycznymi. Przechodzą je zarówno chłopcy, jak i dziewczęta. Muszą oni wiedzieć, że jedni doświadczają zmian szybciej, drudzy wolniej i niewskazany jest poprawianie natury. Kluczową rolę w harcerstwie przy tego typu problemach mają do odegrania drużynowi drużyn starszoharcerskich, którzy sami powinni dobrze pamiętać podobne doświadczenia i dzięki temu rozmawiać właśnie na potrzeby młodych ludzi. Prawdziwy sukces wychowania harcerskiego polega na tym, że pomiędzy instruktorem, a wychowankiem jest nieduża różnica wieku (np. 5-6 lat). Taki stan rzeczy powoduje zmniejszenie dystansu. Harcerz będzie miał większą śmiałość zwierzania się komuś niewiele starszemu tak, jak koledze. Znacznie większą rezerwę zaobser-

wować można pomiędzy uczniem szkoły podstawowej a nauczycielem, który jest w wieku jego ojca lub dziadka. Jednocześnie harcerz widzi w tym niewiele starszym od siebie druhu oparcie i autorytet. Dlatego niezwykle istotnym jest fakt, że otwarcie się na swoich podopiecznych z ich bieżącymi problemami może uchronić ich przed tragicznymi skutkami ewentualnych nieprzemysłanych decyzji i zgubnego wpływu osób, które jedynie z pozoru wydają się „przyjaciółmi”, by za jakiś czas odebrać od nieświadomego Wielepa zapłatę za tę przyjaźń. Pamiętaj zatem druho drużynowy, że Twój podopieczny prędzej czy później zacznie poszukiwać swojego wewnętrznego głosu, za którym zdecyduje się pójść dalej. Twoim zadaniem będzie wtedy nawiązanie dialogu z tym właściwym głosem i pomoc w zdefiniowaniu potrzeb młodzieńca oraz dotożenie starań, by stworzyć mu warunki do ich realizacji. Wtedy możesz mieć przekonanie, że przy Twoim udziale młody Wielep przestał być dzieckiem i powoli staje się dorosłym człowiekiem.



hm. Tomasz
Dudewicz

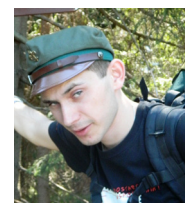


Już za parę dni, za dni parę, weźmiesz plecak swój i... pożegnasz się z harcerstwem? Brzmi to dość smutno, ale tak często wygląda właśnie września rzeczywistość wędrowników. Zastanówmy się zatem, czy odpływ osób w wieku wędrowniczym ze Związku jest problemem? Na początku zadajmy sobie pytanie: po co w ogóle młody człowiek zostaje wędrownikiem? Bo gdy przystępuje do harcerstwa w wieku zuchowym, to wszystkie następne kroki są jasne: zuch przechodzi do harcerzy, harcerz staje się po czasie harcerzem starszym, a następnie wędrownikiem. Zaś potem... No właśnie, co dalej po wędrownictwie? Misją Związku Harcerstwa Polskiego jest przede wszystkim wychowanie młodych ludzi na świadomych obywateli. A kim jest świadomy obywatel? Odpowiedzi udzieli nam metodyka wędrownicza: jest to osoba, która ustawicznie kreuje swój rozwój oparty na ćwiczeniu ducha, umysłu i ciała. To człowiek, który potrafi służyć innym i znajduje pole stałej służby czy to w zawodzie, czy jako wolontariusz lub też rodzinie. To osoba, która potrafi spojrzeć na siebie obiektywnie i dopasować swoje potrzeby i umiejętności tak, aby pełnić odpowiednią rolę społeczną. To ktoś, kto umie wyrazić swoje zdanie, myśleć konstruktywnie, pracować samodzielnie i w zespole. Można zatem dojść do wniosku, że odpływ osób w wieku wędrowniczym jest czymś naturalnym i do tego właśnie dąży nasza organizacja. Nasuwa się więc pytanie: kie-

Pa, pa ZHP?

dy zaczyna się realny problem? Otóż wtedy, gdy wędrownik zbyt szybko opuszcza Związek, nie doświadczony okazji zasmakowania w arkanach metodyki wędrowniczej, która dla ludzi w wieku ponadgimnazjalnym jest bardzo rozwijająca. Istnieje wiele takich osób, które od razu po opuszczeniu drużyny starszoharcerskiej żegnają się z ZHP. Oczywiście, każda z nich w indywidualny sposób zastanawia się nad tym, co dalej i sama wybiera najlepszą receptę na własny rozwój. Istnieje jednakże wiele czynników, które wpływają na przedwczesne wychodzenie z szeregów drużyn wędrowniczych. Według mnie podstawowym z nich jest nieumiejętność zarządzania czasem przez młodych ludzi. Nastolatek, który tego nie potrafi, w starciu z dużo mocniejszymi wymaganiami szkoły średniej, często dłuższym dojazdem i pierwszymi miłościami, nie jest w stanie pogodzić szkolnych obowiązków ze spotkaniem ze znajomymi, nadchodzącą imprezą i zbiórką drużyny. Kolejnym problemem może być brak świadomości co do możliwości i pól służby, jakie dostępne są 16-latkom. Gdzieniegdzie utarło się, że jeśli taka osoba nie zostanie instruktorem, to wychodzi z organizacji po angielsku – bez możliwości pożegnania się i podziękowania za wspólnie spędzone chwile. A przecież mogłaby ona zostać cennym członkiem wspierającym, instruktorem specjalnościowym lub kadrą gospodarczą. ZHP w bardzo przystępny sposób jest w stanie przygotować takiego

człowieka do pełnienia powyższych ról. Czasem bywa również tak, że wędrownik znudzony swoją drużyną szuka nowych doznań w środowiskach rówieśniczych lub też na odwrót: harcerz starszy boi się nadmuchanego wizerunku wędrownictwa w swoim środowisku. W najgorszym wypadku organizacja nie jest w stanie zaciekać młodego człowieka, szczególnie tego nastawionego na konsumpcjonizm – tylko czy wtedy problem leży po stronie uczestnika czy lidera? Druho drużynowy, druho drużynowy, drodzy namiestnicy - zastanówcie się nad tym, co nie gra w Waszych środowiskach, a może wtedy znajdziecie sposób na to, by zatrzymać wędrownika i pomóc mu osiągnąć poziom świadomego obywatela.



pwd. Daniel
Nowak



Hufiec Warszawa-Wola = Bemowo + Wola + Włochy + Stare Babice



phm. Paweł
Pietrzak

Historia naszego hufca sięga ponad 90 lat wstecz, więc z całą pewnością można by z niej stworzyć długą i wspaniałą gawędę. Nie będziemy jednak z nudzać Was opowieściami sprzed lat, skoro zgodnie z duchem harcerstwa pa-

trzymy w przyszłość, którą sami chcemy kształtować. Zaczniemy więc od faktów: do Hufca Warszawa-Wola należy ok. 800 uczniów, harcerzy i instruktorów, co czyni z nas czwartą co do wielkości jednostkę w Chorągwi Stołecznej. Działamy na terenie trzech dzielnic (Bemowa, Woli i fragmentu Włoch) oraz gminy Stare Babice. Warto zaznaczyć, że na tym obszarze nie ma już praktycznie szkoły podstawowej, w której nie funkcjonowałyby co najmniej jedna harcerska jednostka.

Pomimo tego, że nie organizujemy aktualnie żadnej ogólnopolskiej imprezy, to od lat stawiamy na program. Nasz kalendarz rokrocznie wypełnia wiele ciekawych propozycji biwaków i jednodniowych spotkań w gronie harcerzy i instruktorów. Pośród cyklicznych wydarzeń, które odbywają się w naszym hufcu, można odnieść m.in. rozpoczynający każdy rok harcerski, a organizowany już od 1978 r. Złot Złote Liścia oraz zuchowe Święto Pieczonego Ziemiaka. W trakcie zimy, gdy pogoda nie sprzyja wędrówkom, odbywa się festiwal piosenki „Młyn”. Wiosnę witamy wspólnie podczas topienia Marzanny, a w kwietniu upamiętniamy powstańcze czyny z różnych okresów historii Polski podczas gry miejskiej „Konspiracja”. Jesteśmy bardzo otwarci na nowe znajomości, zatem zapraszamy Was serdecznie na nasze imprezy! Szczegóły znajdziecie na stronie internetowej: www.wola.zhp.pl.

Poza bogatym programem możemy również pochwalić się kilkoma prawdziwymi osobowościami instruktorskimi, które coraz częściej pełnią ważne funkcje w Związku i w chorągwi. Paulina Gajownik - członkini GK ZHP i była komendantka naszego hufca jest obecnie komendantką Chorągwi Stołecznej, a do współpracy zaprosiła dwie inne instruktorki z Woli:

Karolinę Burns oraz Sylwii Chwedorczyk. Mirosław Kozikowski od wielu lat przewodniczy chorągwanemu sądowi harcerskiemu, a Ewa Partyka w tej kadencji objęła funkcję przewodniczącej chorągwaniej KSI. Nie wszyscy wiedzą również, że szef Centralnej Szkoły Instruktorskiej - Kuba Cichocki był przez wiele lat instruktorem w wolskim szczepie 158 WDHIGZ „Oranżeria”, choć obecnie mieszka w Szczecinie.

Gdyby spytać stołecznych harcerzy o to, co kojarzy im się z Hufcem Warszawa-Wola, to zapewne wielu odpowiedziałoby, że Harcerska Grupa Ratownicza „Bemowo”. Powstała ona jako pierwsza w Warszawie, działa już od ponad 10 lat i obecnie jest najbardziej rozpoznawalną jednostką specjalnościową w chorągwi. Wbrew swojej nazwie skupia ratowników z całej Warszawy i okolic.

Dzięki profesjonalizmowi, dobremu wyszkoleniu i wyposażeniu HGR „Bemowo” stała się naszą harcerską wizytówką. Możecie ją spotkać w trakcie służby podczas niezliczonych imprez na terenie miasta. Co więcej członkowie tej grupy, będący jednocześnie instruktorami Hufca Warszawa-Wola, aktywnie wspierają działania chorągwanego Inspektoratu Ratowniczo-Medycznego i zorganizowali już kilka edycji Mistrzostw Ratowniczych Chorągwi Stołecznej (w tym tegoroczną) oraz Ogólnopolskie Mistrzostwa Ratownicze w 2010 r.

Jak każda jednostka, także i my nieustannie określamy kierunki dalszego rozwoju. W tych planach na pierwszym miejscu stawiamy naszą kadrę, jej rozwój i motywację do dalszej służby. Co roku wybieramy ze swojego grona „Superdrużynowych”, czyli instruktorów, którzy najlepiej wypełniali swoje obowiązki i stanowili wzór dla innych. Nagradzamy również wyróżniające się i prowadzone w sposób modelowy jednostki, przyznając im złote, srebrne lub brązowe lilijki. W tym roku po raz kolejny planowana jest impreza przeznaczona dla kadr drużyn oraz zimowa akcja szkoleniowa połączona z zimowiskiem, zapewniająca możliwość wyszkolenia przybocznych i drużynowych oraz zimowy wypoczynek dla ich wychowanków.

Na koniec trochę prześmiewczo, ale jednak warto zauważyć, że na Woli od lat nie istnieje problem szklanego sufitu: wszyscy członkowie sześciuosobowej komendy oraz namiestnicy to... instruktorki. Jest to taka nasza harcerska wersja „Seksmisji”.



hm. Katarzyna Krzak
- komendantka Hufca Warszawa-Wola

Do działania w harcerstwie motywują mnie wyzwania. Funkcja, którą podjęłam się pełnić, takie wyzwania stawia przede mną nieustannie. Dzięki temu moja głowa jest ciągle wypełniona przemyśleniami i pomysłami, które staram się wcielić w życie. Swoim zapałem do działania staram się zarażać i inspirować, aby „chciało się chcieć”. Poza hufcem spełniam się również jako kształceniowiec w roli członka Zespołu Kadry Kształcącej Chorągwi Stołecznej.

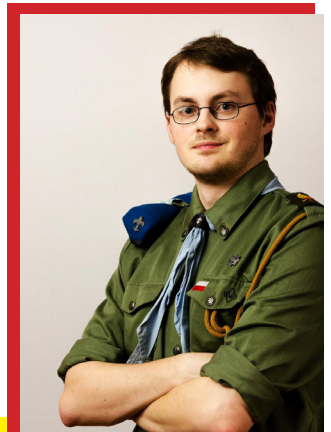
Z wykształcenia jestem pedagogiem, z praktyki - menedżerem. Uwielbiam pracować z ludźmi i na co dzień „nieść chętną pomoc bliźnim”. Ponadto czytam dużo książek, przede wszystkim thrillery. Jestem również wielką fanką nowych technologii, testuję je i wykorzystuję w pracy z ogromną pasją.

Co by tu napisać...

Przyszła pora i na mnie. Niektórzy zapewne zdążyli zauważyć, że nie miałem okazji opublikować w poprzednich wydaniach „Instruktora” jeszcze żadnego artykułu. Co zatem robię w zespole redakcyjnym? Otóż, jestem osobą, która tworzy materiały graficzne i w razie potrzeby dostarcza zdjęć. Pełnię także funkcję webmastera Chorągwi Stołecznej oraz działam w zespole informacyjnym Hufca ZHP Warszawa-Wola.

Posiadam wykształcenie informatyczne, z zamiłowania zaś zajmuję się fotografią. Uwielbiam jeździć na rowerze i chcę na nim przejechać cały odcinek Wisły, od źródła aż po ujście. No cóż... jestem trochę szalony.

Spoglądając na podpis mojego zdjęcia, pewnie zwrócić uwagę na to, że nie mam stopnia instruktorskiego i nie jest to błędem. Dlaczego? Dowiedziecie się o tym w jednym z kolejnych numerów naszego miesięcznika.



Tomasz Śledziwski
- Webmaster Chorągwi Stołecznej ZHP

O tym, jak wyjechać do Japonii i nie zwariować

Komenda Polskiego Kontyngentu jest, informacje są, zainteresowanie jest, chętnych na wyjazd nie brakuje. Tylko pieniędzy jakos nie widać. Jak więc wyjechać na Światowe Jamboree Skautowe do Japonii i nie zbankrutować?



Liczy się pomysłowość

„Udział w Jamboree to nie tylko możliwość przeżycia niesamowitej przygody, to przede wszystkim szansa na wzięcie udziału w największym skautowym wydarzeniu na świecie, to okazja do spotkania się z 30 000 ludzi, którym przyświecają takie same wartości, jak nam” – mówi Magdalena Mazgaj, komendantka Polskiego Kontyngentu na 23. WSJ (World Scout Jamboree). Najpierw jednak trzeba trochę popracować. Na zrealizowanie wszystkich projektów, które doprowadzą nas do wyjazdu, mamy niespełna dwa lata. Jedną z ważniejszych rzeczy, o której trzeba pamiętać, jest kasa. Udział w WSJ w Japonii będzie kosztował 5000 zł + 75000 jenów. W sumie prawie 7500 zł. Im jednak wcześniej zaczniemy działać, tym większa szansa na to, że środki uda się zdobyć, pozyskać, zgromadzić – wybierzcie najbardziej odpowiednią opcję. Tutaj liczy się Wasza inwencja. Można sprzedawać ciasteczka, dekoracje świąteczne, znicze, otworzyć myjnię, trzepać dywany, zbierać opakowania po tonerach z drukarek. Można rozdawać gazety na ulicy, pakować zakupy w sklepach, udzielać młodszym korepetycji z angielskiego. Warto też spotkać się z przedstawicielami wspólnot lokalnych: osiedli, dzielnic i zaproponować im współpracę. Będzie to wielki prestiż dla Waszej wspólnoty mieszkaniowej, jeśli zaistnieje na arenie międzynarodowej i chwata dla jej prezesa, jeżeli dofinansuje pobyt mieszkańca swojego osiedla na takim wydarzeniu. Ważne jest, aby nasze działania prowadzone były z głową i przy użyciu metody harcerskiej. Nie zapominajmy o tym, że udział w Jambo nie jest celem, a środkiem. Dwa najbliższe lata poświęćmy na zdobycie takich umiejętności, które przydadzą się nam w przyszłości. Weźmy udział w kursach pozyskiwania funduszy, a harcerzom wyjaśnijmy, dlaczego tak ważne jest, aby sami zgromadzili choć część pieniędzy. Sprawdźmy, jak możemy przekuć przygotowania do Jambo na rozwój młodego człowieka.

Po pierwsze - nie takiego znowu malucha. Na Jambo mogą pojechać tylko skauci w wieku 14-17 lat, a że zlot odbywa się raz na 4 lata, to można wziąć w nim udział tylko raz w życiu jako uczestnik. Jeśli zaś jesteście starsi, to warto rozważyć udział w zlocie jako International Service Team, czyli członek zespołu współpracującego imprezę.

Po drugie - Jamboree ma za zadanie dziecko rozwinąć, sprawić, że stanie się ono człowiekiem otwartym światopoglądowo, będzie rozumiało, czym jest odmienność. I oczywiście zobaczy, że jest jednym z 40 milionów na świecie. Droga, którą wspólnie z drużynowym pokona, nie będzie usłana różami. Odkładanie co miesiąc określonej kwoty to kwestia wielu wyrzeczeń. Terminowe wpłacanie rat nauczycie odpowiedzialności, zaś nauka chociażby języka angielskiego stanie się koniecznością – inaczej w świecie wielu kultur nie będzie miało szans. Może zatem w końcu skupi się na lekcjach angielskiego w szkole przez najbliższe dwa lata?

Po trzecie - program Jamboree zaskoczy niejednego uczestnika. Skauci będą mogli sprawdzić się w windsurfingu, odwiedzić Hiroszimę, poznają tajniki nauki i aktualne problemy naszego globu, wezmą udział w zajęciach związanych z kulturą Japonii. A jeszcze przed zlotem poznają japońskich skautów dzięki projektowi

„Welcome the World”.

„Welcome the World”.

Jamboree jakiego jeszcze nie było

Dla wielu osób wyjazd do Japonii będzie przygodą życia. Ten kraj to nie tylko inna kultura, inna tradycja, inny klimat, ale przede wszystkim skautowa atmosfera, której nie da się przecenić. Jedno jest pewne: gdy w jednym miejscu spotka się 30 tys. młodych ludzi, nie będzie można mówić o nudzie.

Jamboree odbędzie się w terminie od 28 lipca do 5 sierpnia 2015 r. Polacy, którzy pragną wyjechać na zlot, będą mogli zgłosić się do 10 listopada. W imprezie wezmą udział 40-osobowe drużyny, składające się z 4 patroli, każdy po 10 osób. Najlepiej więc zgłaszać się całymi dziesiątkami. Jeśli jednak nie znajdziecie tylu chętnych w Waszym środowisku, nie przejmujcie się – pojedziecie i tak. Wejdźcie na www.jamboree2015.zhp.pl i dowiedzcie się, jak wygląda rekrutacja.

Polski Kontyngent będzie liczył do 300 osób i na pewno nie więcej. Jeśli chcecie zagwarantować sobie w nim miejsce, zgłóście się już teraz. Czeka na Was również program „Home Hospitality”, czyli kilkudniowa wizyta w domach u japońskich skautów. „Jestem pewna, że członkowie Polskiego Kontyngentu poczują w sercu ideę Jambo!” – podsumowuje Magdalena Mazgaj. Rozpalmy iskrę przygody! To ona towarzyszy nam będzie aż do 2023 r., kiedy to Jambo odbędzie się w Polsce. Ale o tym już w następnym numerze.



10.11.2013 - 500 zł

10.12.2013 - 500zł

15.03.2014 - 75 000 JPY -

wpisowe na Jamboree

15.06.2014 - 1000zł

15.10.2014 - 2000zł

15.03.2015 - 1000zł

Rodzice tego nie zrozumieją

Dlaczego rodzice mieliby zgodzić się na wakacje swojego malucha na drugim końcu świata? Po



Dokąd lubimy jeździć ?

▲ = 1 obóz

Za granicą



Najkrótszy obóz trwał 7 dni

46 dni

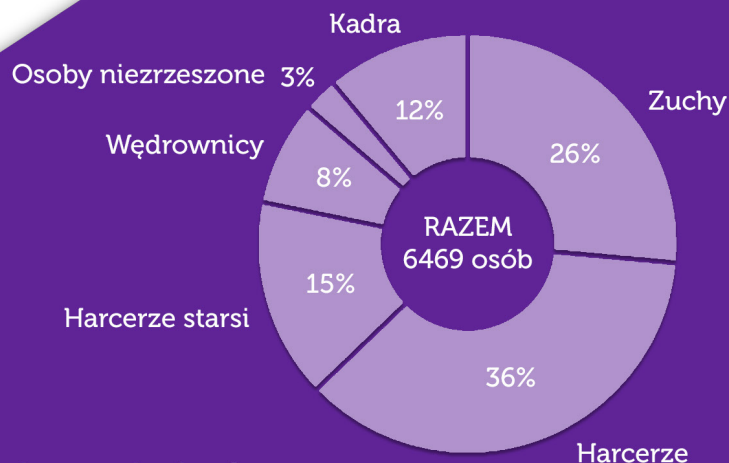
Najdłuższy obóz trwał

Opracował: Tomasz Śledziwski Źródło danych: Chorągiew Stołeczna ZHP

Średni czas trwania obozu: 18,4 dnia

HAL 2013 W LICZBACH

Kto pojechał ?



Ile było obozów z danego hufca ?



Razem 85 obozów

Miesięcznik Chorągwi Stołecznej ZHP
INSTRUKTOR

Wydawca

Chorągiew Stołeczna ZHP
im. Bohaterów Warszawy
ul. Piaskowa 4, 01-067 Warszawa
tel. 22 621 65 14, E-mail: stoleczna@zhp.pl
www.stoleczna.zhp.pl

Kontakt do redakcji:

E-mail: redakcja@stoleczna.zhp.pl
tel. 509 583 900

Zespół redakcyjny

Tomasz Dudewicz (redaktor naczelny), Paulina Marzęcka, Zofia Walkiewicz,
Paweł Pietrzak, Daniel Nowak, Tomasz Śledziwski

Współpraca:

Sylvia Kunicka, Marcin Adamski, Weronika Wyszomierska, Kararzyna
Krzak, Wojtek Puchacz

Na okładce: Sylwia Kunicka